



## WALDEMAR MICHALSKI

ur. 1938; Włodzimierz Wołyński

Miejsce i czas wydarzeń	Włodzimierz Wołyński, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Włodzimierz Wołyński, Owadno, II wojna światowa, historia rodzinna

### Spalenie wsi Marianówka przez banderowców

Gdy już mieszkaliśmy we Włodzimierzu, mówiło się, że może nastąpić napad banderowców i bulbowców. Że wcale nie jest takie pewne pomieszkiwanie w niewielkim miasteczku. Już na jego obrzeżach pojawiały się przypadki mordowania polskich rodzin. Oczywiście mówiło się, że zrobili to banderowcy, którzy w ten sposób sygnalizowali swoją gotowość ataku na Włodzimierz. Na szczęście do tego nie doszło. Ale rodzice byli tym przerażeni. Doszli do wniosku, że będzie bezpiecznie, jeśli pojedziemy na jakąś małą wieś, gdzie w większości mieszkają Polacy i gdzie będzie można przeczekać okres niepokoju i dramatu, jakiego doznawali już niektórzy mieszkańcy wsi znajdujących się wokół Włodzimierza.

10 lipca 1943 roku przyjechał do nas do Włodzimierza pan Biesiadowski. Legionista, gospodarz mający swoje gospodarstwo w miejscowości Marianówka. Chciał nas zabrać do siebie. Mama była zawsze zaradna i uważała, że wszystko się przyda. Naładowała całą furę, tak że dla nas już na niej nie było miejsca. Umówili się, że pan Biesiadowski przyjedzie po nas 11 lipca 1943 roku, w niedzielę, i wtedy nas zabierze. To, że wtedy nie zabraliśmy się na furmankę, było zrzędzeniem losu. Ponieważ w nocy z 10 na 11 lipca Marianówka została całkowicie spalona, a polska ludność wymordowana. Tej nocy, jak dzisiaj pamiętam, rodzice wyszli i patrzyli w stronę Marianówki, gdzie na niebie widniała ogromna czerwona łuna (to było kilka kilometrów od Włodzimierza). Pan Biesiadowski został zamordowany przy ratowaniu niektórych naszych rzeczy – starał się je ukryć w jakichś zaroślach w sadzie. Mimo że miał podobno szansę ucieczki, to jednak ratował nasze rzeczy. Tam go dopadli. Został zarąbany siekierami.

Rodzice dowiedzieli się o tym od Ukraińców, z którymi ojciec utrzymywał dosyć dobre kontakty. Ci, którzy wymordowali Marianówkę, nie byli jej mieszkańcami, nie byli ludźmi miejscowymi. Mordercy przyszli z zewnątrz. Dlatego znajomi z Marianówki powiedzieli dokładnie co, jak, gdzie i kiedy. Nawet przywieźli nam kiedyś do Włodzimierza metalowe łóżko i powiedzieli: „To łóżko zostało schowane w

porzeczkach przez Biesiadowskiego. Jak chcecie, to możecie przyjechać, może są jeszcze inne rzeczy” Ponieważ miejscowa ukraińska ludność zabrała rzeczy z polskich domów, zanim zostały spalone.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-12-28, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Anna Zinczuk
<b>Redakcja</b>	Maria Buczkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"